Nr. 300 | Kraków, sobota 29 października 1904 | Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę d. 30 b. m. o godzinie 2 popoł. w nowej ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej Nr. 10 (naprzeciw koszar Franciszka Józefa) odbędzie się Wielkie

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym obrad:

Prawa polityczne dla Ludu pracującego.

Przemawiać będą delegaci na Kongres partyjny

Towarzysze! Stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej, aby zaprotestować przeciwko „przejściu do porządku dziennego“ ze strony sejmu nad sprawą reformy wyborczej!

Komitet partyjny

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc 1.stopad.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Rekonstrukcya gabinetu.

Dwóch ministrów poszło w odstawkę, trzech nowych mężów obdarzono portfelami ministeryalnymi; gabinet dra Koerbera udaje, że się „odnowił“ i wzbudza nawet nadzieje, że może wobec tak zmienionego składu ministerstwa parlament zacznie raz wreszcie pracować i zgaśnie obstrukcya czeska.

Z góry zaznaczamy, że o dymisyi barona Giovanellego, sławnego z braku dowcipu i wiedzy ministra rolnictwa i o jego następcy hr. Boucquoy nie myślimy pisać. Odkąd Austrya stoi, nie było jeszcze ministra rolnictwa, któryby znał się na rolnictwie albo na górnictwie, a co do p. Giovanellego sądzimy, że fotografowaniem gęsi i objeżdżaniem w tym celu „królestw i krajów“ można jeszcze wygodniej zajmować się jako człowiek prywatny, bez teki...

Ważnem jest ustąpienie ministra finansów dra Böhm-Bawerka jako klęska rządu cywilnego wobec wojskowości!

Kiedy na wiosnę militaryzm przeparł uchwałę w delegacyach, mocą której wyrzucano na nowe zbrojenia blisko 450 milionów, wówczas minister finansów — nie bez porozumienia z wojskowością — zapewnił, że nie trzeba będzie właściwie obawiać się nowych ciężarów, bo z corocznych wydatków na wojskowość będzie się zwracało pewną ratę na jednorazowy wydatek 450 milionów.

Ale w trzy dni potem szef marynarki, admirał Spaun, oświadczył w delegacyach, że co najwyżej może być mowa o trzech ratach, bo inaczej marynarka musiałaby przestać istnieć. Wówczas dr Böhm-Bawerk podał się do dymisyi, z załatwieniem której zwlekano aż do dni ostatnich. Rząd cywilny ustąpił faktycznie przed przewagą wojskowości, a wobec szalonych, do miliarda dochodzących nowych wydatków cofnął się minister skarbu, nie chcąc poprostu brać odpowiedzialności za to, co się ma dziać w najbliższej przyszłości. Na jego miejsce wstępuje nieznana dotąd figura, dr Kosel z tem jedynem zadaniem, aby wydobyć, choćby z pod ziemi ów miliard.

Aby zamaskować swoją porażkę, dr Körber mianował jeszcze siedmdziesięcioletniego uczonego czeskiego, dra Randę, „ministrem-rodakiem“ dla Czechów, chcąc ich tem przebłagać i otworzyć sobie wrota parlamentu najpierw dla uchwalenia olbrzymich pożyczek na wojsko, koleje i kanały, a potem dla przeprowadzenia traktatów handlowych i ugody z Węgrami.

Czy plany te zgody z Czechami powiodą się, nie można dzisiaj orzec, chociaż prasa körberowska widzi w zmianie gabinetu nowy dowód wielkiego sprytu dra Körbera i obiecuje już sobie złote góry z „pracującego“ parlamentu.

Faktycznie stracił jednak dr Körber bardzo tęgiego ministra finansów, ale nie zyskał przez to jeszcze ani spokojnych obrad parlamentu, ani setek milionów, które z nakazu i woli militaryzmu ma wydobyć z kieszeni ludności.

Konflikt rosyjsko-angielski.

W chwili, gdy to piszemy, konflikt anglo-rosyjski nie został jeszcze bynajmniej zażegnany. Nie ulega wątpliwości, że rządowi rosyjskiemu najtrudniej jest przełknąć żądanie angielskie ukarania oficerów, z których winy padły strzały pod Hull.

Jest to, istotnie, warunek upokarzający: dyktuje bowiem rządowi rosyjskiemu, jak ma się zachować wobec własnych poddanych — w dodatku noszących carskie mundury — jadących bronić *caria i otieczestwo*... Anglia jednak, o ile się zdaje, nie ma zamiaru folgować Moskalom, brać w rachubę skrupuły rosyjskich sfer rządzących, co po zbójeckim napadzie eskadry bałtyckiej jest aż nadto zrozumiałem. W tym wypadku rząd angielski ma za sobą całe społeczeństwo. Prasa angielska, podrażniona ociąganiem się Petersburga, uderza w ton coraz ostrzejszy. Prowokujące swoją kłamliwością wyjaśnienia Rożdiestwienskiego, przytem za butne, jak na szefa skompromitowanej eskadry, niewątpliwie doleją jeszcze oliwy do ognia... Na razie rząd angielski dla wywarcia presyi na sfery petersburskie poczynił tak rozległe rozporządzenia, dotyczące swej floty, iż przed oczyma doradców carskich powstać musi jak widmo obawa, że Anglia gotowa jest zwycięzców z pod Hull powstrzymać w drodze. Zwycięzcy ci już dziś poczuli lekki posmak nieprzychylności angielskiej — trudności bowiem, które rząd hiszpański stawia eskadrze rosyjskiej w Vigo, niewątpliwie pod wpływem Anglii powstały: neutralność, jak to wiemy choćby z wojny obecnej, bywa dwojaką, a zasadniczo różną: przychylną i nieprzychylną. *Exemplum* — usłużność duńska, wyniosłość hiszpańska wobec jednego i tego samego objektu: eskadry bałtyckiej.

Perypetye Rożdiestwienskiego w Vigo odsłaniają jeszcze jedno: oto, że okręty rosyjskie już podoznawały uszkodzeń w podróży, oczywiście nie w boju z bezbronnemi łodziami rybackiemi, lecz z przyrodzonej swej skłonności do rozlatywania się (co niejednokrotnie już notowaliśmy). Z tego punktu wychodząc, być może nie byłoby karą, lecz dobrodziejstwem dla donkiszotów-piratów, gdyby ich Anglicy zawrócili z drogi arcydalekiej, zdolnej i prawdziwym okrętom dać się we znaki...

Z pola walki w Mandżuryi donoszą, iż przerwa w akcyi bojowej ustępuje. Nad rzeką Szak przyszło już do drobnych starć oraz do pojedynku armatniego w ciągu nocy i dnia onegdajszego.

Ustępujący i nowi ministrowie.

Z gabinetu Koerbera ustępują ministrowie skarbu dr Boehm-Bawerk i rolnictwa baron Giovanelli, a na ich miejsca mają przyjść dr Manswet Kosel (skarb) i hr. Ferdynand Bucquoy (rolnictwo). Oprócz tego zajmuje prof. dr Randa opróżnioną od ustąpienia przed 1½ rokiem dra Rezeka tekę ministra dla Czech. Nominacye te nie ulegają już wątpliwości i dlatego dajemy charakterystykę ustępujących i nowych kierowników ważnych działów polityki austryackiej.

Ustępujący minister skarbu dr Boehm-Bawerk jest uczonym europejskiej sławy. Wydał liczne dzieła i wykładał na uniwersytecie wiedeńskim ekonomię polityczną i skarbowość. Karyerę swoją urzędniczą rozpoczął jeszcze jako szef sekcyi w ministerstwie skarbu w gabinecie Taaffego i pod ministrem Steinbachem wziął znaczny udział w zaprowadzeniu nowej waluty. Jako kierownik, później rzeczywisty minister skarbu, przewyższał o całe niebo swoich kolegów ministeryalnych nietylko znakomitą wiedzą fachową, ale też nie dającą się zaprzeczyć czystością zamiarów. Nieszczęściem — był widocznie zanadto słabego charakteru, aby się nie dać opanować swemu chytremu szefowi i popełnić kilka grubych błędów. I tak zblamował prawodawstwo austryackie przez uchwalenie kontyngentu cukrowego, którą to przez parlament uchwaloną ustawę musiał rząd wskutek opozycyi międzynarodowej konferencyi cukrowej w Brukseli zapomocą § 14 cofnąć. Również dał się dr Boehm użyć za narzędzie wojskowości przy uchwaleniu przez zeszłoroczną delegacyę 400-milionowego kredytu na armaty i pancerniki i występował jako obrońca oszukańczego systemu refundacyjnego. Zresztą był — można śmiało twierdzić — jedną z ofiar systemu koerberowskiego, naginającego ludzi o najlepszych chęciach do popełniania niekoniecznie z punktu widzenia finansów państwowych korzystnych czynów.

Ustępojący minister rolnictwa baron Giovanelli sam nie umiałby powiedzieć, w jaki sposób przyszedł do teki, wymagającej wiedzy fachowej w równym stopniu, jak np. ministerstwo skarbu. Jako b. urzędnik sądowy (przed nominacyą na ministra był radcą dworu w trybunale administracyjnym) został chyba dlatego ministrem rolnictwa, że teka ta była zawsze faktycznie pod zarządem klerykalnych i ograniczonych arystokratów (*vide* br. Falkenhayn, br. Kast). Pamiętnem jest nieprzychylne i wprost prowokacyjne stanowisko, jakie Giovanelli zajął wobec wniosku o zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego dla górników. Oburzenie naszych posłów było wówczas tak duże, że Giovanellego formalnie z sali obrad parlamentu wyrzucili. W lecie b. r. odbył też „podróż inspekcyjną“ po Galicyi, skąd oprócz nieznanych nam wrażeń wywiózł też — swoją fotografię w towarzystwie gęsi. Może być, że padł ofiarą systemu austryackiego. Z dobrego podobnoś sędziego zrobiono kiepskiego ministra rolnictwa i narażono osobę i urząd na śmieszność.

Nowy minister skarbu dr Manswet Kosel jest poniekąd — rodakiem. Urodził się bowiem w Galicyi, jako syn urzędnika Niemca, co nie przeszkadza „Słowu polskiemu“ rewindykować go poniekąd dla narodowości polskiej, gdyż p. Kosel lubi mówić po polsku. Osobistość politycznie nowa. Jako były urzędnik ministerstwa handlu i dyrektor centralnego urzędu pocztowej Kasy oszczędności nie miał sposobności do okazywania uzdolnienia na kierownika ministerstwa o dwumiliardowym blisko budżecie. Gazety wiedeńskie przepowiadają mu wielkie uzdolnienie, chyba w myśl przysłowia: „Komu Bóg dał urząd, temu dał i odpowiedni rozum“. Zdaje się, że jedyną rekomendacyą jego na ministra była okoliczność, że Kosel jest kolegą szkolnym dra Koerbera z Terezyanum, tej wylęgarni wyższej biurokracyi austryackiej.

Nowy minister rolnictwa hrabia Ferdynand Boucquoy, jako właściciel wielkiej posiadłości i arystokrata czeski jest „urodzonym ministrem

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

16

— Dajcie mi powiedzieć dwa słowa, abym was mógł przekonać. Zacepinie! — mówił Ostrogorski słodkim, zdradliwym głosem. — Dzieje Europy świadczą, że wszystkie, rewolucye wielkie... — i począł szeroko rozwijać swój pogląd.

Zacepin słuchał wyprostowany, z lekko pochyloną głową i nachmurzonem czołem; obserwując jego fizyognomię, można było dojść do stanowczego wniosku, że ziarna mądrości Ostrogorskiego padały na kamienistą glebę.

— Panowie, — przerwał Dawid, spoglądając na zegarek — zaledwie dwie godziny zostaje wam do pociągu. Czas pomyśleć o chlebie powszednim. Chodźmy na obiad. Zdaje mi się, że z tem wszyscy się zgodzą.

Dawid zeszedł na dół, Ostrogorski zaś poszedł zmieniać pieniądze rosyjskie.

Andrzej ucieszył się ze sposobności wyłożenia swych planów, które, jego zdaniem, przyjęliby wszyscy, gdyby tylko zrozumieli. gdyż w jego programie, szczegółowo przed odjazdem wypracowanym, było miejsce dla wszystkiego i dla wsyystkich.

Zacepin słuchał z uwagą.

— To nic nie warte! — rzekł wkońcu bez najmniejszego wahania, potrząsnąwszy energicznie głową.

— Dlaczego? — zapytał Andrzej.

Zacepin nie od razu odpowiedział. Zbierał myśli, szukał słów dla jasnego ich wyrażenia. Jego zapał polemiczny zniknął. Andrzej był jego towarzyszem, szedł teraz do roboty. Należało z nim mówić o samej istocie sprawy, a nie sprzeczać się tylko. Nagle rumieniec okrył mu twarz i wyraz oburzenia odbił się na niej.

— Więc wy chcecie, abyśmy szli ręka w rękę z liberałami — zawołał, chmurnie spoglądając na Andrzeja. — A jeśli oni zażądają, abyśmy przycichli? Czyż my się na to zgodzimy? Przebóg, nie! Będziemy kłuć, strzelać, burzyć, a wszystkich tchórzów niech dyabli porwą!

Mówiąc to, tak silnie uderzył kułakiem w stół, że omal go nie rozbił.

— Nie, Andrzeju, — dodał spokojniejszym już tonem — wasz eklektyzm na nic się nie zda.

— A co wy na to? — zapytał Andrzej Annę.

— Ja myślę, że my powinniśmy liczyć tylko na siebie i iść swoją drogą. Komu są nasze cele drogie, pójdzie z nami — odrzekła, rumieniąc się.

W odpowiedzi tej nie było niczego takiego, czegoby Andrzej nie słyszał już od stu ludzi. Lecz powaga, z jaką te słowa były wypowiedziane, świadczyła o czemś więcej, niż o prostej szczerości i zwróciła uwagę Andrzeja. Do tej chwili pochłonięty pierwszem spotkaniem się z prawdziwymi Rosyanami, mało zwracał uwagi na nieśmiałą dziewczynę, biorącą mały udział w dyspucie. Teraz zbudził się w nim instynkt szukania ludzi i badawczo zaczął wpatrywać się w Annę. Jej świeża, młoda twarzyczka tchnęła rozumem i powagą, a czarne, błyszczące oczy prawie ciągle zwrócone były ku ziemi. Maleńka, energiczna figurka odziana była w prostą, czarną suknię, zwykły strój rewolucyonistek.

W czasie obiadu począł rozpytywać ją o jej zajęcia, plany na przyszłość i dowiedział się, że była członkiem studenckiego kółka tajnego dla samokształcenia. Nietrudno mu było domyśleć się, że kierowała tem kółkiem. Jechała do Szwajcaryi, aby uzupełnić swe wykształcenie. Andrzej radził jej, aby udała się do Genewy, gdzie jej łatwiej będzie urządzić się i dał jej list polecający do Leny.

Pociąg odchodził o czwartej godzinie. Dawid dał odjeżdżającym potrzebne wskazówki i wiele rad pożytecznych, lecz jego troskliwość macierzyńska znikła. Już nie byli teraz pod jego opieką, więc całą uwagę i pieczołowitość zwrócił na Andrzeja. Poszli razem do hotelu i postanowili, że Dawid ma przenieść się tutaj. Musieli sobotę przepędzić w miasteczku; Dawid oznajmił Andrzejowi, że kazał Szmulowi być gotowym w niedzielę rano.

— Nie prędzej? — zapytał Andrzej.

— Niemożliwe wcześniej, kiedy się ma do czynienia z żydami — objaśniał Dawid — Ale mam tu po tej stronie człowieka; jeśli chcecie, mogę pójść do niego.

Na prośbę Andrzeja Dawid poszedł i za chwilę wrócił z wiadomością, że niejaki Schmidt (kontrabandzista-Niemiec), może ich, jeśli zechcą, przewieść tej samej nocy przez granicę. Andrzej z radością zgodził się: pragnął jak najprędzej być w Petersburgu. Dawid także się spieszył, gdyż wiele spraw miał do załatwienia, posłali więc po Schmidta, który za chwilę zjawił się.

Był to tłusty, okrągły człowieczek, z dobrodusznym, poczciwym, szwabskim wyrazem twarzy, ubrany jak fermer. Pozdrowił grzecznie Andrzeja i zaczął mówić o pogodzie, ale zaraz przeszedł do samej sprawy i oznajmił, że wszystko już przygotowane.

Na nieszczęście pokazało się, że Andrzej miał dużo pakunków. Rewolucyonista, wracając do kraju musi być porządnie ubrany i mieć ze sobą dużo rzeczy, wprost przeciwnie, jak wyjeżdżając z kraju. Dawid nie chciał słyszeć o żadnej zwłoce, aby nie opóźnić pociągu i począł szybko ze Schmidtem szwargotać po niemiecku. Andrzej nie mógł zrozumieć, lecz domyślił się, że wszystko skończyło się ku obopólnemu zadowoleniu. Niemiec zabrał na plecy tłumok Andrzeja i poszli razem do jego mieszkania. Był to malutki, dwupiętrowy domek z ładnym ogródkiem. Pani Schmidt, poważna, w średnim wieku kobieta, w białym czepku, wyszła naprzeciw nich i poprosiła na przekąskę.

— Gdzież Hans? — spytał Schmidt.

Hans powrócił przed chwilą z wieczornego zajęcia w szkole i przebierał się w swoim pokoju.

Na głos ojca zbiegł na dół różowiutki, blondwłosy chłopczyna, liczący nie więcej, jak dwanaście lat, w szerokich pantalonach i wąskiej kurtce, której szwy pękały pod naporem młodego, rozwijającego się ciała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rolnictwa“. Uzdolnienie swoje do tego stanowiska okazywał dotychczas na posadzie prezydenta niemieckiej sekcyi rady kulturalnej w Czechach, która — jak wszystkie organizacye agrarne — zna się doskonale na popieraniu interesów rolnictwa, w przedpokojach ministeryalnych podczas układania budżetu. Całe to ministerstwo mogłoby nam zresztą być zupełnie obojętnem, gdyby nie fakt, że do ministerstwa rolnictwa należą też sprawy górnicze.

Dr Antoni Randa, minister rodak czeski, ma w świecie naukowym sławę znakomitego prawnika. Jako profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze i członek Izby panów nie występował dotychczas na pierwszym planie; w każdym razie nie należy do obozu młodo-czeskiego. Jako minister bez teki nie wywiera wpływu na ogólny bieg interesów państwowych, natomiast ma wielki wpływ przy obsadzeniu posad urzędowych w Czechach. I to właśnie daje mu wielki wpływ polityczny, gdyż — jak wiadomo — cały spór czesko-niemiecki obraca się przeważnie około spraw osobistych.

Mobilizacya w Królestwie.

Noworadomsk, 25 października.

Z Będzina, Częstochowy i powiatu noworadomskiego zwożą rezerwistów do miasta naszego. Skoncentrowano tu kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy nie mają się gdzie podziać. Mieszkań w mieście zabrakło, więc postanowiono umieścić ich po wsiach okolicznych, ale i tam ta sama bieda. Poniewierają się więc ludzie w błocie i na deszczu. Rezerwiści familijni otrzymują bilety wojskowe, na których stemplem oznaczona jest ilość dzieci, którą każdy posiada. Bezdzietnych, kawalerów i popisowych młodszych mają wcielić do wojska miejscowego.

W Noworadomsku zamknięto sklepy monopolu i zakazano sprzedawać wódkę w bufecie na dworcu. Przy wszystkich miejscach sprzedaży wódki stoi szyldwach z karabinem.

Dostawieni do Noworadomska rezerwiści uciekają masami do rodzin na kilka dni, a może i dalej... Ponieważ policya nie wpuszcza uciekających do wagonów, przeto wybito w jednym pociągu szyby i wdarto się doń przez okno. Widząc, że nie uda się zapobiedz wdzieraniu się rezerwistów do wagonów, władze nakazały zatrzymywać pociągi, idące ku granicy, nie na stacyi, tylko o wiorstę dalej. Kiedy tłum rezerwistów zobaczył, że pociąg nie zatrzymuje się, wielu rzuciło się na stopnie wagonów i tak dojechało do następnej stacyi. Następne pociągi otwierano już nie na stacyi, lecz na miejscu zatrzymania się i brano je szturmem. Rezerwiści czepiali się pufrów, właził na dachy wagonów, aby bodaj w ten sposób opuścić punkt zborny w Noworadomsku. Wagony są przepełnione rezerwistami uciekającymi, którzy nie mają biletów jazdy i pokazują konduktorom swoje bilety wojskowe. Jakiś konduktor począł wstydzić rezerwistów, mówiąc: „Tam wasi bracia giną za ojczyznę, a wy uciekacie“, ale posłyszał w odpowiedzi: „Stul pysk ty, psia jucho moskiewska!“

Rozpacz wśród powołanych nie daje się opisać. *A.*

Wilno, 25 października.

W sobotę przyszła depesza o mobilizacyi na Litwie i w Królestwie, w niedzielę została ogłoszona publicznie. Gubernia wileńska została pominięta w ukazie mobilizacyjnym, ale biorą stąd — niezależnie od mobilizacyi — 92 byłych ochotników, aby porobić z nich naprędce oficerów. Ogłoszenie mobilizacyi wywołało podniecenie powszechne, a w rodzinach tych, których biorą na wojnę, przygnębienie i rozpacz. Ucieka, kto może. Z Nowoaleksandrowska dochodzi wieść o oporze rezerwistów, przyczem miano zastrzelić 3. Z niedzieli na poniedziałek wysłano stąd cały pociąg kozaków do Dynaburga i Witebska, gdzie podobno wybuchły bunty rezerwistów.

W jakich rozmiarach odbywa się uciekanie popisowych i rezerwistów świadczy fakt następujący: W Oszmianie ma stawać do poboru w tym roku 300 osób, z tych mieli wziąć do wojska 150. Tymczasem z całej tej liczby pozostało obecnie 3 — wyraźnie trzech. W Suwałkach liczba popisowych i rezerwistów, pozostałych na miejscu, wynosi 10% nominalnej liczby. W niektórych gminach pozostało zaledwie po kilku, reszta w Ameryce.

Z Grodna z brygady (liczącej 8 bateryj) artyleryi pieszej wysłano na daleki Wschód 6 bateryj. W Oranach car ma „błogosławić“ wojsko, wyruszające na Wschód.

Komunikuję wam charakterystyczną legendę, kursującą bardzo szeroko, a rzucającą ciekawe światło na stosunek ludności biało-ruskiej do władz wojskowych wogóle i służby sanitarnej w szczególności. Ludzie opowiadają, że po bitwie przypinają rannym czerwone, a zabitym czarne krzyże. Służba sanitarna wrzuca do dołów tych, którzy mają czarne krzyże, odnosi zaś do ambulansów tych z czerwonymi. Otóż panuje przekonanie, że ranny, który nie da łapówki, zostaje zaopatrzony w czarny krzyż i w rezultacie pogrzebany razem z zabitymi. *T.*

Warszawa, 25 października.

Zabicie rewirowego. — Krzywda policyi. — II. armia.

Jednocześnie z naszą demonstracyą, której opis przesłałem wam wczoraj, w innym punkcie, na przedmieściu Wola odbyła się krwawa utarczka z policyą. Z za rogatki Wolskiej powracało z wycieczki kilkudziesięciu robotników z „Socyaldemokracyi“. Ponieważ szli, śpiewając pieśni rewolucyjne, więc przyłączyło się do nich kilkaset ludzi. Niedaleko rogatek policya napadła na idących, przyczem ci bronili się kijami i kamieniami. W starciu tem został zabity pchnięciem noża rewirowy Lewandowski. Aresztowano około 30 robotników.

Ciężkie czasy przyszły na policyę, która otwarcie przyznaje się, że ją piorą albo na manifestacyach albo w cyrkułach. Gdyby jeszcze rząd był dla niej wdzięczny, ale gdzie tam. Pokiereszowany przez Kasprzaka Bowbiel dostał aż... 50 rubli nagrody. Wdowa po jednym z zabitych, obarczona kilkorgiem dzieci, otrzymała 125 rubli emerytury rocznej. Czy się wobec tego opłaci służyć rządowi?

Czertkow ogłosił nowy rozkaz, będący dopełnieniem do niedawnego, nawołującego żołnierzy do strzelania do robotników. Nowy rozkaz zakazuje noszenia lasek z gałkami, kastetów, bokserów i t. p. rzeczy pod grozą kary 500 rubli.

Zewsząd dochodzą wieści o oporach i rozruchach, ale trudno sprawdzić te pogłoski na razie.

Armia Grippenberga według danych osób kompetentnych będzie się składała z następujących wojsk: Z XVI. korpusu witebskiego, IV. mińskiego, VI. białostocko łomżyńskiego, XVIII. dorpackiego, oraz z I. (płockiej), II. (częstochowsko-kieleckiej) i V. (suwalskiej) brygady strzelców. *Je*

List z Litwy.

Zebrałem garść wiadomości, które mnie doszły drogą prywatną, i pospieszyłem niemi się z wami podzielić, gdyż rzucają ciekawe światło na wiele rzeczy.

Od doktora, którego zabrano na wojnę, otrzymałem z Penzy kartkę, w której mi doniósł, że wybuchły tam wielkie rozruchy wśród powołanych do wojska i że dla przywrócenia spokoju użyto batalionu wojska.

A oto wiązanka faktów z niedawnej podróży cara do miejsc, gdzie odbywa się mobilizacya:

Podczas przejazdu przez Polesie, Białoruś nie brakło na żadnej stacyi szlachty polskiej. Niedość im było zbiorowej demonstracyi wiernopoddańczej w Wilnie; teraz grupami wyrażali swą czołobitność przed despotą bezwstydnie i z lokajską uniżonością. A przed wszystkimi na napiętnowanie zasługuje osławiony z gubernii mińskiej Woyniłłowicz, który jeździł po dworach i organizował bandy deputatów od ziemstw. Trzeba być sprawiedliwym i podnieść, że w wielu dworach odprawiono tego lokaja z niczem.

Mały obrazek: Na stacyi Łuniniec przyjmowała cara deputacya, w gronie której znajdował się siwy starzec, były powstaniec, nazwiskiem Skirmuntt. Niepewnym krokiem zbliża się do siwego starca car ze swym adjutantem, który mu przedstawia deputata, podkreślając, że to dawny buntowszczyk... Car cofnął się odruchowo ku świcie, po chwili zbliżył się znowu i wystosował bezmyślnie do niego pytanie, które stawia każdemu, kogo tylko spotyka: A ty w wojsku służył? A order masz? Starzec pobladł... oniemiał — a tymczasem tłum chłopstwa przerwał kordon policyi, rzucił się ku dworcowi, żeby zobaczyć tego, co na rzeź samowładnie śle codzień tysiące ludzi, a car wskoczył szybko na schodki wagonu i pociąg ruszył...

W Odessie był car przy wysyłaniu wojska na Wschód d. 30 z. m. I tu musiał być świadkiem niemiłego zajścia. Oto tłum kobiet przedarł się przez szeregi policyi i rzucił się ku niemu, wołając: „Oddaj nam naszych żywicieli!“ Nastąpiło ogólne przerażenie, ale policya wkrótce przywróciła porządek.

Sprawy kongresowe.

Baczność delegaci!

Przy wszystkich pociągach w sobotę popołudniu i wieczór, oraz w niedzielę rano, znajdować się będą na dworcu kolejowym w Krakowie członkowie komisyi kwaterunkowej (czerwona odznaka), do których się zwracać należy.

Komisya gospodarcza urzędować będzie nieustannie w sobotę od południa w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II. piętro). Tam zechcą się delegaci zgłaszać po wszelkie informacye.

Zaproszenia otrzymają delegaci na miejscu.

Posiedzenie przedwstępne kongresu odbędzie się w sobotę o godz. 8 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Uprasza się delegatów miejscowych, oraz tych z zamiejscowych, którzy przybędą do Krakowa już w sobotę, by w tem poufnem posiedzeniu przygotowawczem wzięli udział celem wzajemnego zapoznania się i omówienia spraw formalnych.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

— „Wielki król Patacake“. Z francuskiego przełożył Edmund Bieder. Okładka kolorowa Szreniawy-Rzecznika. Kraków 1904, nakładem księgarni Stefana Kavki. Cena 3 K. — Jest to satyra na Wilhelma II, która we Francyi wywołała sensacyę.

— Gustaw Pol, ogrodnik Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Słownik łacińsko polski nazw gatunkowych roślin“. Warszawa 1904, z zapomogi Kasy Mianowskiego.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. 25-ty komitet okręgowy austryackiego Związku krawców i t. p. zawodów uchwalił zgodnie z wydziałami grup krakowskich: Podróżni mają się zgłaszać do tow. Macieja Hankusa, ulica Berka Joselowicza 12, gdzie otrzymają należny im zasiłek po okazaniu legitymacyi podróżnej; podróżni, którzy nie nabyli jeszcze praw, otrzymają tylko wsparcie miejscowe. Wsparcie miejscowe otrzyma każdy podróżny w kwocie 1 K. Nienależący do austryackiego Związku krawców, lub stowarzyszeń krawców, zostających z tym Związkiem w stosunku wzajemności, nie otrzymują żadnych zapomóg.

KRONIKA.

Osobny pociąg z Krakowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza we Lwowie wyruszy dziś wieczorem z głównego dworca, jeżeli zgłosi się odpowiednia liczba osób, pragnących wziąć udział w uroczystości. Uczestnikom przysługuje 50% opustu w cenie jazdy. Zgłoszenia tak osób prywatnych, jak i członków wszelkich delegacyj, młodzieży szkolnej, uniwersyteckiej, korporacyj, przyjmuje kancelarya zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ ul. Szczepańska l. 7 najdalej do godziny 11 przed południem. Zgłaszający się winni złożyć tytułem zadatku 5 K. Bilety sprzedawać będzie komitet na dworcu. Czas odjazdu ogłoszą dzienniki. Ostateczne informacye dla uczestników podróży ogłoszone będą pisemnie na wystawach sklepowych firm: Rudnickiego, hotel Drezdeński, Reima i Sp., Fenza, Gebethnera i Sp. i F. Friedleina.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dzisiejszą premierą będzie głośny dramat modernistyczny F. Wedekind'a „Demon ziemi“ (Erdgeist), który wywołał sensacyę zeszłego roku w berlińskim „Neues Theather“, grany jest dotąd na tej wybornej scenie z p. Gertrudą Eysolt w roli Lulu. U nas tę efektowną figurę demona kobiecego odtworzy p. Mrozowska, a reżyseryę prowadzi p. Mielewski. Przekładu dokonała p. B 6.

Gemma Belincioni, najwybitniejsza obecnie śpiewaczka w gronie największych artystek Europy, której koncert urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego odbędzie się 31 bm. (poniedziałek) zaznajomi muzykalną publiczność krakowską z niesłyszanemi tu aryami oper najnowszego repertuaru. Poza tem wykona Bellincioni pieśni Tostiego, Masseneta itd. W koncercie przyrzekła łaskawy współudział sympatycznie znana pianistka p. Klara Czop-Umlauf, która akompaniować będzie wielkiej artystce i prof. konserwatoryum krakowskiego wiolonczelista p. Skarżyński. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego w zwykłych godzinach.

Z teatru ludowego komunikują nam: Artyści i artystki przygotowują się do cztero aktowego dramatu p. t.: „Matka Polka“, znanej publiczności z życia społeczno-literackiego p. Turzymy. Sztuka nie cenzurowana w Królestwie, o szlachetnej tendencyi, grana swego czasu na scenie krakowskiej i lwowskiej, ściągnie niewątpliwie szersze masy publiczności. Próbami kieruje sama autorka.

W „Postępie“ (Starowiślna 42) odbędzie się w sobotę o godz. 3 popołudniu poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Polityczne prawa dla robotników“. Towarzysze i towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej.

W dziesiątą rocznicę założenia organizacyi robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się dnia 6 listopada b. r. o godz. 10 rano w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6, II p.) zgromadzenie ludowe, wieczorem zaś o godzinie 6 zabawa z nader urozmaiconym programem. Wstęp 50 h. Biletów na zabawę dostać można u gospodarza Związku i przy wstępie.

O liczny udział tak w zgromadzeniu, jakoteż i w zabawie uprasza szan. Towarzyszów

Zarząd stow. rob. budowl.

Nowe karty korespondencyjne. Dyrekcya poczt donosi: Wyszedł nowy nakład kart korespondencyjnych, na których przedniej stronie u góry lewy kąt zarezerwowano dla wysyłającego, aby w tem miejscu podał swój adres. Zarządzono tę zmianę w interesie publiczności, by każda karta korespondencyjna, w razie niedoręczenia jej adresatowi, mogła być zwróconą wysyłającemu.

Dezerterzy. W ostatnich trzech tygodniach przybyło do Czerniowiec 300 dezerterów rosyjskich, których część udała się w dalszą podróż. We wtorek popołudniu przybyło tam 30 dezerterów.

Także „reprezentanci robotników“. Jak dzienniki lwowskie donoszą, odbyło się w niedzielę 23 b. m. zgromadzenie „katolickich“ robotników „Jedność“, na którem niejaki p. Madurowicz przemawiał o zmianie ordynacyi wyborczej. Pan ten oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu, argumentując, że lud nasz jest jeszcze niedojrzały, że większe obowiązki dają większe prawa i inne bzdurstwa. „Dosadne“ te argumenta popierali z zapałem obecni na zgromadzeniu księża i inni „przyjaciele ludu pracującego“, jak znana hyena wyborcza prof. Thullie. Skromny p. Madurowicz zadowalnia się wprowadzeniem osobnej kuryi wyborczej dla robotników, coś w rodzaju V kuryi. Rozumie się, że „katoliccy robotnicy“ przyjęli jego wnioski — może nawet z podziękowaniem. Pisma lwowskie nie podają jednak, ilu robotników uczestniczyło w tej szopce, mającej „paraliżować“ akcyę partyi socyalno-demokratycznej o wprowadzenie równego, powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego. Jak nas informują ze Lwowa, żadnych robotników na tym konwentyklu nie było.

Samobójstwo jednorocznego ochotnika. W Czerniowcach odebrał sobie życie dr. Teitelbaum z Brzeżan, który jako jednoroczny ochotnik wstąpił do 55 pułku piechoty w Czerniowcach. Dr. Teitelbaum przybył w niedzielę ze Stanisławowa, gdzie komisya superarbitrująca uznała go za zdolnego do wojska. We wtorek rano odebrał sobie życie trzema pchnięciami scyzoryka w piersi. Teitelbaum, który wogóle nie miał ochoty do służby wojskowej, nie mógł się nagiąć do karności i braku swobody w życiu wojskowem.

Petycya o rozwody. Stowarzyszenie rozłączonych małżonków katolickich, istniejące od niedawna w Wiedniu, wysłało do prezydenta ministrów dra Körbera deputacyę, która wręczyła mu petycyę, podpisaną przez 200.000 separowanych małżonków, z prośbą o przeprowadzenie rewizyi prawa małżeńskiego w kodeksie cywilnym, a to w tym duchu, by separowanym małżonkom dozwolone było zawieranie nowych związków małżeńskich. Dr Körber wskazał deputacyi trudności, połączone z takiem żądaniem, przyrzekł jednak zbadać prośbę stowarzyszenia i poprzeć, o ile można jego usiłowania.

Oryginalna agitacya antysemicka. Znany antysemita niemiecki hr. Puckler, uznany sądownie za niepoczytalnego, rozrzucił po Berlinie ogromną ilość kartek ulotnych, wzywających do rabunku i bicia żydów. Każdemu, kto żyda okradnie, obiecuje talara, za obicie żyda dwa lub trzy talary, za wyrzucenie żyda oknem cztery talary. Prawdopodobnie nie znajdzie p. hrabia wielu amatorów na swoje wysokie nagrody!

Wielki proces. W Homlu (w gub. myhylewskiej) rozpoczął się proces o rozruchy antysemickie, podczas których i ze strony ludności żydowskiej chwytano się środków gwałtownych, między innymi i przeciw policyi. Podsądnych jest 80: 44 chrześcijan i 36 żydów. Świadków wezwano 1084. Bardzo wielu świadków brak, gdyż wysłani zostali do Mandżuryi. Sprawa potrwa najmniej miesiąc.

Dziwny daltonizm. Daltonizmem zwie się, jak wiadomo, wada wzroku na nierozróżnianiu barw polegająca. P. Rożdiestwienskij i jego subalterni widocznie ulegają jakimś podobnym zboczeniom wzrokowym: oto w interwiewie oświadczył Rożdiestwienskij, że flotyli rybackiej nie widziano wcale z okrętów rosyjskich, natomiast spostrzeżono dwa statki, przypominające torpedowce(!): powitano je ogniem, gdyż zdawało się, iż chcą(!) one rzucić torpedy... Tymczasem strzały rosyjskie trafiły w łódki rybaków... Istne czary... Tajemnicze torpedokształtne statki, na cel brane, we mgle się widać rozpłynęły, lub przemieniły w niewinne łodzie... Takie cudowne zmiany dzieją się, jak pamiętamy z dzieciństwa w bajkach. Jeżeli więc Rożdiestwienskij i jego oficerowie nie zostali porażeni daltonizmem (choć i od alkoholizmu też w oczach się mieni) to znać, iż bardzo są w bajkach oczytani...

Tylko, że zdarzenia z bajek nie są poważnymi argumentami.

Odroczenie procesu Murriego. Jak donoszą, proces Tullia Murriego, oskarżonego o morderstwo w Bolonii, został odroczony do nowej kadencyi sądów przysięgłych. Pośrednim powodem odroczenia jest rozwiązanie Izby włoskiej i roz

pisanie nowych wyborów. Obrońcy biorą przeważnie udział w czynnej polityce, jak np., Palberti, wiceprezydent rozwiązanej obecnie Izby deputowanych i podczas agitacyi wyborczej nie mogliby stanąć do obrony, wskutek czego rozprawa ulegałaby ciągłym przerwom. Sprawa Murriego, podobnie jak wszystkie głośne procesy we Włoszech, zaczyna się przeciągać w nieskończoność. Na wiosnę, kiedy proces rozpocznie się na nowo, minie trzy lata od chwili popełnienia zabójstwa.

Pęknięcie rury wodociągowej. W piątek o godzinie 5 po południu pękła rura wodociągowa w Przegorzałach przed zbiornikiem w sieci wodociągu, doprowadzającego wodę do zbiornika pod kopcem Kościuszki. Pęknięcie nastąpiło w kilometrze 3·2 głównej drogi krajowej z Krakowa do Liszek. Na miejsce udał się natychmiast dyrektor biura wodociągowego p. Jaszczurowski z potrzebnym personalem i rozpoczął roboty około wymiany rury.

Roboty te, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane niespodzianki, potrwają około 8 do 10 godzin. Przez ten czas woda ze studzien bielańskich nie może być doprowadzaną do zbiornika i konsumenci w Krakowie muszą korzystać z zapasu wody, jaki znajdował się w zbiorniku w chwili pęknięcia rury. Wody tej było w zapasie 3900 metrów sześciennych; powinno to wystarczyć na 12—14 godzin, a więc na czas potrzebny do naprawy rury. W każdym razie publiczność powinna przez dzień dzisiejszy bardzo oszczędnie używać wody, aby zapas ten wystarczył na kilka godzin dłużej, na wypadek nieprzewidzianych okoliczności i opóźnienia w wymianie rury.

Aresztowanie urzędnika pocztowego. Sędzia śledczy dr Trznadel aresztował starszego oficyała pocztowego w Krakowie Jana Landfrieda, oskarżonego o kradzież listów amerykańskich, a zasuspendowanego już dawniej. Landfried, jak się zdaje, miał wspólników.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Duch ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach A. Marsa i M. Des valliéres (ceny zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Duch ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Burza“, dramat w 5 aktach Grabowskiego.

Niedziela po południu: „Pospolite ruszenie“, farsa w 4 aktach Abrachamowicza i Ruszkowskiego. — Wieczorem: „Matka Polka“, dramat w 4 aktach Tuszymy.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 28 października. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano szereg petycyj i interpelacyj. Poczem nastąpił dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych, którą przyjęto z małemi poprawkami w drugiem czytaniu.

Włości rentowe.

Następnie poseł **Hupka** przedłożył imieniem komisyi agrarnej sprawozdanie z projektem ustawy o włościach rentowych.

W dyskusyi generalnej dr **Mogilnicki** w dłuższem przemówieniu krytykował cel ustawy, którym — jego zdaniem — nie jest rzeczywista pomoc dla średniej własności, tylko tworzenie dworków szlacheckich z dzisiejszej wielkiej własności, która jest obdłużoną. Zarzucił projektowi dalej, że ustawa sprowadza znaczne ograniczenie prawa dysponowania własnością prywatną, dając nieograniczone prawa komisyi rentowej; że prawa i obowiązki własności rentowej są nadzwyczaj nie jasno wystylizowane, a z drugiej strony tak uciążliwe, że dla włościan niemożliwem jest spełnienie przepisów tej ustawy. Wkońcu podniósł, że skład komisyi rentowej jest tego rodzaju, iż Rusinom nie daje rękojmii, że będą tam należycie reprezentowani.

Poseł **Paygert** broniąc ustawy, zaprzecza jakoby twórcy jej nie kierowali się wcale względami politycznymi i twierdzi, że mieli oni na celu zaradzenie rozdrabnianiu się gruntów włościańskich. Mówca sądzi, że Rusini z tej ustawy większą odniosą korzyść niż Polacy dlatego, ponieważ włościanina polskiego, Mazura, trudniej nakłonić do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki, jak Rusina. Dłuższy ustęp mowy poświęcił korzyściom, jakie odniesie kraj z wprowadzenia ustawy w życie.

Na tem o godz. 2 po południu zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godz. 10 rano.

Deficyt i nowe podatki.

Lwów, 29 października. Komisya budżetowa sejmu postanowiła niedobór w budżecie krajowym pokryć nie przez pożyczkę, lecz przez podwyższenie dodatków o **6 h od 1 K.** Wydział krajowy proponował podwyższenie tylko o 5 h, lecz ponieważ komisya zwiększyła wydatki, przeto Dawid Abrahamowicz jako referent zaproponował 6 h i tak też komisya uchwaliła.

Szczególna mobilizacya!

Z Sosnowca donoszą nam:

Wszystkich tutejszych rezerwistów odesłano tu z Częstochowy z powrotem, a to z powodu braku pomieszczenia, żywności i umundurowania dla nich. Wróciło zatem do Sosnowca 5200 „zmobilizowanych“ ubiegłej niedzieli rezerwistów. Panuje tu z tego powodu powszechna radość.

Fakt ten rzuca jaskrawe światło na organizacyę wojskową Rosyi. Ogłoszono mobilizacyę, a gdy przyszło do mobilizacyi, okazuje się, że niczego nie przygotowano, że zarząd wojskowy nie może przeprowadzić mobilizacyi dla braku prowiantów, mundurów, pomieszczenia!

Widocznie skradziono poprostu te mundury, baraki i środki żywności, które figurowały w wykazach. Jeżeli w kraju tak kradną, można sobie wyobrazić, jak dopiero okradają biednych żołnierzy w Mandżuryi!

Rekonstrukcya gabinetu Körbera.

Wiedeń, 28 października. „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że nieprawdziwem jest doniesienie „Prager Tagespost“, jakoby podczas wczorajszej konferencyi dra Körbera z członkami niemieckiego komitetu wykonawczego, posłami Bärnreitherem i Derschattą, poruszono kwestyę mianowania niemieckiego ministra rodaka.

Wiedeń, 29 października. Klub młodoczeski wydał komunikat, w którym oświadcza, iż nie zawarł paktu z rządem, do niczego się nie zobowiązuje i zaprzestanie obstrukcyi czyni zależnem od spełniania żądań czeskich.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg, 28 października. Ros. agencya telegraficzna donosi z **Mukdenu:** Wczoraj przybył tu ostatni transport rannych, wynoszący 518 ludzi.

Nad rzeką Szak.

Petersburg, 29 października. Generał porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego dnia 28 o dokonaniu szeregu rekonesansów i o małych potyczkach. W nocy na d. 26 strzelcy ochotnicy usłyszeli alarm w obozie japońskim na zachód od Szuikhalin. W wąwozie koło tej miejscowości spostrzeżono balon, który po kilku salwach, danych przez naszych strzelców, spadł.

Dnia 27 b. m. dwie nieprzyjacielskie baterye od godziny 7 rano przez cały dzień bombardowały obsadzoną przez nas wyżynę, na której stoi świątynia. O godzinie 4 popołudniu Japończycy zaatakowali pagórek. Nasze kompanie stawiały silny opór, a następnie cofnęły się na swe główne pozycye. Po odwrocie naszych kompanij artylerya nasza otwarzyła ogień na Japończyków.

Petersburg, 29 października. Korespondent „Birż. Wied.“ donosi z Mukdenu z 28 bm.: Wczoraj podczas całego dnia słyszano japoński ogień działowy. Oczekiwano tu poważnego starcia, ale nie doszło do niego. Japończycy obserwują nas ze swoich daleko wysuniętych pozycyj. Nasze oddziały są gotowe do walki.

Fuzan, 29 października. (B. Reutera). **Japończycy zajęli wczoraj ostatni pagórek na południe od rzeki Sza,** który był jeszcze obsadzony przez Rosyan i zdobyli przytem dwa działa maszynowe. Japończycy stracili 20 zabitych i 80 rannych. Rosyanie zostawili na placu boju 30 zabitych.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 29 października. Z Tokio donoszą: Według ostatnich wiadomości z Portu Artura, stała się tam sytuacya Rosyan nadzwyczaj krytyczną. Od onegdaj **Japończycy zdobyli znowu dwa dalsze ważne forty. — Oczekują upadku fortecy w najbliższych dniach.**

Flota bałtycka.

Londyn, 28 października. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski uważa atak na okręt norweski, wykonany przez jeden z krążowników floty bałtyckiej, który to atak nastąpił na kilka godzin przed zajściem koło Hull, za potwierdzenie przypuszczenia, że atak rosyjski na rybaków również był improwizowany.

Ateny, 28 października. Stojąca tu eskadra angielska otrzymała polecenie jak najrychlejszego odjazdu.

Gibraltar, 28 października. (Biuro Reutera). Eskadra krążowników była wczoraj po południu zupełnie gotową do odjazdu. Krąży pogłoska, że flota ta jutro rano wyruszy w kierunku zachodnim, aby rzekomo wykonać ćwiczenia koło Gibraltaru. Wczoraj po południu wyruszyło stąd kilka torpedowców do Tangeru. Czynność w arsenale jest bardzo energiczną. Dywizya floty morza Śródziemnego, która ma tu przybyć, składa się z 6 krążowników pancernych, oraz 20 torpedowców i kontrtorpedowców.

Według nadeszłej tu z Vigo do Lloyda depeszy, rosyjska eskadra bałtycka pragnie jutro stamtąd odjechać. Rząd hiszpański udzielił rosyjskim okrętom pozwolenia na dokonanie koniecznych napraw w jak najkrótszym czasie i polecił jak najszybszy odjazd z Vigo.

Londyn, 28 października. Minister spraw zagranicznych Landsdowne oświadczył wczoraj po południu, że nie podziela powszechnego wielkiego pesymizmu i przeciwnie żywi jeszcze nadzieję, że wkrótce będzie w możności złożenia zadowalniającego oświadczenia, jakkolwiek chwilowo tego uczynić nie może. Pomimo, że nie oznaczono Rosyi ścisłego terminu, minister sądzi, iż Rosya przecież uzna konieczność zadowalniającego załatwienia konfliktu, zanim flota rosyjska dopłynie do pewnego punktu podróży.

Petersburg, 28 października. Sztab generalny marynarki ogłasza następujące dwie depesze, które otrzymał od komendanta floty bałtyckiej admirała Rożdiestwienskiego:

Depesza pierwsza: Wypadek na morzu Północnem wywołany został przez dwa torpedowce, które bez świateł i pod osłoną ciemności wykonać chciały atak na okręt, płynący na czele eskadry naszej. Gdy eskadra nasza zaczęła operować reflektorami i otworzyła ogień, spostrzegła obecność także kilku małych parowców, podobnych do łodzi rybackich. Eskadra starała się ochronić te łodzie i wstrzymała natychmiast ogień, gdy torpedowce znikły z horyzontu.

Prasa angielska jest oburzoną z powodu, że jeden torpedowiec, pozostawiony rzekomo przez naszą eskadrę aż do rana na miejscu zajścia, nie pospieszył z pomocą tonącym. Atoli przy naszej eskadrze nie znajdował się żaden torpedowiec i na miejscu wypadku nikogo nie pozostawiliśmy, a więc aż do rana znajdował się tam przy małych parowcach jeden z dwóch obcych torpedowców, który nie został zatopiony, tylko uszkodzony. Eskadra nie udzieliła pomocy łodziom rybackim, ponieważ uważała je za podejrzane wskutek ich (łodzi) usilnego starania przełamania naszej linii okrętowej; nadto kilka z nich nie miało świateł, a inne bardzo późno je zaświeciły.

Druga depesza: Eskadra nasza zastosowywała wobec wielu setek rybaków, których zdybała, potrzebną uwagę, z wyjątkiem tego jednego wypadku, gdzie rybacy znajdowali się w towarzystwie obcych torpedowców, z których jeden znikł, a drugi — według zeznań samych rybaków — pozostał pośród nich aż do rana. Rybacy uważali ten torpedowiec za rosyjski i byli tem oburzeni, że ten torpedowiec nie udzielił pomocy tonącym. Atoli był to okręt obcy i pozostał tam do rana, szukając za swym towarzyszem lub celem naprawy odniesionych uszkodzeń. Jeżeli na miejscu znajdowali się także rybacy, którzy przez nieostrożność zostali zawikłani w zajście, to proszę w imieniu całej eskadry wyrazić najszczersze ubolewanie nieszczęśliwym ofiarom okoliczności, wśród których żaden okręt wojenny nawet w czasach najgłębszego pokoju nie mógłby inaczej postąpić.

Frankfurt, 28 października. „Frankf. Ztg“ donosi z Montreal: Eskadry Spokojnego i Atlantyckiego Oceanu otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu.

Londyn, 28 październik. „Daily Chronicle“ potępia fakt, że niektóre koła rozsiewają wiadomość o ultimatum. Możliwem jest, iż Landsdowne oświadczył wobec rządu rosyjskiego, iż pożądanem jest, by jeszcze przed radą gabinetową miał odpowiedź, ale o ultimatum nie było mowy.

Vigo, 28 października. Wedle opowiadań załogi przybyłych tu okrętów widziano wczoraj 3 okręty rosyjskie, w odległości 6 mil od wysp Ciew. O godzinie 3 rano spotkano koło przylądka Finister 6 torpedowców rosyjskich.

Kopenhaga, 28 października. Biuro Ritzaua donosi z Gefle: Na prośbę rządu szwedzkiego przesłuchano wczoraj kapitana i załogę okrętu „Aldebaran“ w sprawie ostrzeliwania go w piątek wieczorem przez obcy, rzekomo rosyjski okręt wojenny. Załoga zeznała, że jest przekonaną, iż strzelano do niej ostrymi nabojami. Zeznała dalej, że widziano, jak granaty w powietrzu pękały, tuż koło okrętu. Odległość wynosiła mniej więcej 1 do 2 mil. Rosyjski okręt wojenny musiał wyraźnie widzieć flagę szwedzką. Kapitana i załogę „Aldebarana“ zaprzysiężono.

Waszyngton, 29 października. (Biuro Reutera). Według depeszy z Petersburga, car zgodził się na oddanie konfliktu rosyjsko-angielskiego do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu.

Petersburg, 29 października. Potwierdza się, że zajście na morzu Niemieckiem będzie rozstrzygnięte przez międzynarodowy trybunał rozjemczy, i że interesowani w tem oficerowie rosyjscy zostaną w tym celu wysadzeni na ląd.

Londyn, 29 października. Jak biuro Reutera dowiaduje się, projekt przekazania sprawy sądowi rozjemczemu, nie wyszedł od rządu angielskiego.

Londyn, 29 października. Jak biuro Reutera dowiaduje się, rządy angielski i rosyjski objawiły w zasadzie gotowość przyjęcia propozycyi, według której sporne punkty w sprawie całego zajścia przekazane zostaną komisyi śledczej, a rosyjskie okręty na ten czas pozostaną w Vigo. Co do szczegółów nic jeszcze nie wiadomo, z pewnością jednakże artykuły 9, 10 i 32 konwencyi haskiej stanowić będą podstawę do dalszych pertraktacyj.

Londyn, 29 października. (Reuter). Przy sformułowaniu żądań angielskich dano wyraźnie do zrozumienia, że jeżeli co do żądania ukarania oficerów nie będzie daną satysfakcya, **rosyjska flota nie będzie mogła dalej dojechać, jak do Tangeru.** Rząd rosyjski odpowiedział, iż nie może zobowiązać się ukarać swych oficerów bez poprzedniego ich przesłuchania, ponieważ to naruszałoby prawa cara. Rząd angielski nie mógł od rybaków otrzymać potwierdzenia wiadomości, podanej przez rosyjskiego admirała, jakoby dwa torpedowce znajdowały się wśród łodzi rybackich.

Sprawa utknęła, ponieważ rząd rosyjski oświadczył, że zanim sprawa cała nie będzie zasadniczo wyjaśnioną, może opierać się jedynie na sprawozdaniu rosyjskiego admirała.

Gabinet rozważał wczoraj kwestyę, jakąby znaleść drogę wyjścia z tego konfliktu. Jako prawdopodobne uchodzi, że zużytkowane będą dobre stosunki ambasadora francuskiego do rządów rosyjskiego i angielskiego, by poprzeć sprawę bezstronnego zbadania faktu. Gdyby podobne zbadanie przyszło do skutku, to flota bałtycka nie pojechałaby dalej, zanimby śledztwo nie zostało ukończone i zanimby nie załatwiono propozycyj komisyi śledczej.

Waszyngton, 29 października. (Reuter). Rosyjski ambasador hr. Cassini wyraził swe osobiste zapatrywanie, że żądania Anglii, dotyczące ukarania winnych oficerów za strzelanie do łodzi rybackich, jest — łagodnie powiedziawszy — żądaniem bez precedensu. Rosya nie może żadnemu państwu pozwolić na wmięszanie się do swych spraw wewnętrznych (?). Mimo, iż sytuacya jest bardzo naprężoną, ambasador przecież spodziewa się, że dyplomacyi uda się ją rozwiązać w drodze pokojowej.

TELEGRAMY.

Demonstracya za powszechnem prawem wyborczem.

Berno morawskie, 29 października. Wczoraj w południe zebrały się tysiące robotników w pobliżu gmachu sejmowego celem demonstrowania na rzecz powszechnego prawa głosowania. Kilku przywódców socyalistycznych wygłosiło mowy. Robotnicy odśpiewali pieśń robotniczą i wznosili okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Ulice, prowadzące do sejmu obsadziła policya.

Nieudały atak na Andrégo.

Paryż, 29 października. W Izbie deputowanych Rousset (nacyonalista) wniósł wczoraj interpelacyę w sprawie artykułu, ogłoszonego w „Matin“ o szkołach w St. Cyr. i St. Maixent.

Minister wojny André zaznacza, że deputowany Rousset przytoczył błędnie wypadki i przedstawia je wśród oklasków lewicy w całkiem innem świetle; odpierał też zarzut, jakoby szykanował przy awansie oficerów za ich zapatrywania religijne. Jedyną zasadą, mającą w armii walor, jest poszanowanie ustaw republiki i posłuszeństwo rządowi.

Dep. Villeneuve atakuje ministra wojny.

Prezydent ministrów Combes przerywa dep. Villeneuve, wołając, że opozycya byłaby mniej namiętną, gdyby poza ministrem André nie stał gabinet, który zwalcza kongregacye.

Dep. Villeneuve (nac.) wymienia wielu oficerów, którzy przedkładają raporty wielkiej loży wolnomularskiej.

Izba uchwaliła przyjęty przez ministra André porządek dzienny większością 31 głosów (294 przeciw 263).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Zabawa taneczna odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6).

Kraków. — Baczność introligatorzy! W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Jarosław. — Baczność robotnicy piekarscy! Dziś, w sobotę, o godz. 10 rano odbędzie się w sali magistrackiej publiczne zgromadzenie piekarzy z porządkiem dziennym: 1) Nędza wśród robotników piekarskich. 2) Organizacya.

Gorlice. — W niedzielę 30 b. m. odbędzie się o godz. 3 po południu w piwiarni p. Landauowej za Zawodziu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Obecna sytuacya polityczna. 2) Gospodarka policyjna w Gorlicach. 3) Dyskusya.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotn. polskich „Siła“, VI. Kasernengasse 11, restauracya „zum Verbandsheim“ (wchód z Königseggasse 10). W niedzielę 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt tow. Górewicza „Hirsch Leckert“.

Oddział I. „Siły“ (II. Obere Donaustrasse 29). Co niedzielę schadzki.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.